

Szwarc, Andrzej

Spór o przywództwo czy o koncepcję ugody? : rywalizacja Ludwika Górskiego i Zygmunta Wielopolskiego w wyborach do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim w 1890 r.

Przegląd Historyczny 75/2, 259-277

1984

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Spór o przywództwo czy o koncepcję ugody?

Rywalizacja Ludwika Górskiego i Zygmunta Wielopolskiego w wyborach do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim w 1890 r.

Utworzone w 1825 r. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie przez niemal sto lat pełniło funkcję dostarczyciela pewnego i taniego kredytu dla wielkiej i średniej własności w Królestwie Polskim. Członkami jego byli stowarzyszeni właściciele dóbr; było zatem instytucją *par excellence* ziemiańską. Emitowało listy zastawne ziemskie, zabezpieczone na hipotekach wszystkich swych członków i dostarczające kapitałów na pożyczki. U schyłku XIX w. objęło około 80% majątków powyżej 90 morgów powierzchni¹. Jego władze pochodziły z wyborów, w których mogli brać udział wszyscy stowarzyszeni.

Po powstaniu styczniowym pozostało TKZ jedną z nielicznych instytucji względnie niezależnych od rządu rosyjskiego, mimo iż od 1869 r. ścisły nadzór sprawowało nad nią petersburskie Ministerstwo Finansów². Nadal jednak kierownictwo spoczywało w rękach Polaków. Jedynie prezesa Dyrekcji Głównej narzucano z zewnątrz: pełnił on zatem funkcję komisarza rządowego. W okresie, o którym mowa był nim baron Włodzimierz Mengden, były członek Komitetu Urządzącego³, zaś od 1889 r. Aleksander Tołokanow. Po uwłaszczeniu, szczególnie w okresie kryzysu rolnego, część właścicieli ziemskich wiązała z TKZ duże nadzieje. Wielu z nich nie potrafiło jednak nawet przy pomocy uzyskiwanych pożyczek przestawić swych gospodarstw na kapitalistyczne tory. Nierzadko zdarzały się przymusowe licytacje dóbr, na których ciążyły niezapłacone raty; w latach osiemdziesiątych XIX w. bywało takich licytacji od kilku do parudziesięciu rocznie⁴. W sumie dotyczyły jednak one nieznacznego odsetka stowarzyszonych. Kłopoty z dłużnikami nie obniżały też prestiżu

¹ A. Popławski, *Długoterminowy kredyt ziemski w Prusach i w Królestwie Polskim* („Landschafty” i Towarzystwo Kredytowe Ziemskie), Warszawa 1919, s. 97.

² Tamże, s. 87.

³ Owcześnie radca Dyrekcji Głównej TKZ, ks. Włodzimierz Czetwertyński, tak charakteryzował Mengdena: „Polaków nie lubił z całego serca, charakteru był nieprzyjemnego — Przyznać trzeba wszelako, że do instytucji naszej był przywiązany, bronił jej często, nawet żarliwie, przed zachciankami i zakusami dawnej reakcji” (W. Czetwertyński, *Na wozie i pod wozem (1837—1917). Wspomnienia lat ubiegłych wnukom i wnuczkom opowiedziane*, Poznań (b.d.w.), s. 281 n.).

⁴ Np. w r. 1883 — 7, w r. 1884 — 3, w r. 1885 — 11, w r. 1886 — 25, w r. 1887 — 27, w r. 1888 — 34, w r. 1889 — 35 a w r. 1890 — 29 (*Wiadomości statystyczne dotyczące dóbr obciążonych pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego*, oprac. J. Rostworowski, Warszawa 1896, s. 34 n.).

potężnej instytucji finansowej, obracającej milionowymi sumami⁵ i dysponującej niemałym majątkiem trwałym, m. in. reprezentacyjnymi gmachami w Warszawie i miastach prowincjonalnych.

Przedstawienie dziejów TKZ nie jest celem niniejszego szkicu. Nie byłoby to zresztą proste ze względu na zniszczenie większości materiałów archiwalnych wytworzonych przez tę organizację; brak także nowoczesnych opracowań na jej temat. Spróbujmy się jednak przyjrzeć niektórym elementom struktury i funkcjonowaniu Towarzystwa w warunkach ostrego, russyfikacyjnego kursu politycznego za panowania Aleksandra III i za rządów generał-gubernatora Hurki w Królestwie Polskim.

Od 1888 r. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie posiadało nowy statut zatwierdzony przez władze carskie po wieloletnich staraniach. Na czele stały Dyrekcja Główna i Komitet Towarzystwa. Obydwa te organy liczyły po 20 radców, wybieranych na czteroletnie kadencje przez gubernialne zebrania stowarzyszenia. Te same zebrania wyłaniały siedmioosobowe Dyrekcje Szczegółowe, istniejące we wszystkich dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego. Wybory odbywały się co dwa lata, zatem co dwa lata połowa kompletu radców podlegała rotacji⁶.

Dyrekcja Główna była w myśl statutu „naczelnie zarządzającą i wykonawczą władzą Towarzystwa”⁷. Na jej czele stał, jak już wspomniano, prezes wyznaczany przez Ministerstwo Finansów. Na mocy § 50 statutu miał on prawo wstrzymywania tych postanowień Dyrekcji, które uznał za niezgodne z obowiązującymi ustawami. Instancją odwoławczą był Komitet Towarzystwa, zaś ostateczny arbitraż w razie przewlekania się sporu należał do ministra finansów⁸. Na czele Komitetu, sprawującego m. in. pieczę nad zarządzeniami Dyrekcji i kierującego długofalową polityką TKZ stał prezes, wybierany w tajnym głosowaniu na lat osiem przez radców Komitetu spośród ich grona. Do prerogatyw Komitetu należało także interpretowanie statutu i zatwierdzanie szczegółowych instrukcji rozwijających jego przepisy, inicjowanie zmian w statucie, rozpatrywanie sprawozdań Dyrekcji Głównej itd.⁹ Łączył on zatem funkcje rewizyjne i zarządzające. Od 1888 r. istniało jeszcze zebranie ogólne wszystkich władz Towarzystwa z udziałem prezesów Dyrekcji Szczegółowych. Mogło ono rozpatrywać wnioski w sprawie zmiany statutu, zatwierdzać instrukcje, wydawać przepisy dotyczące się przyjmowania w depozyt listów zastawnych¹⁰. Generał-gubernatorowi służyło prawo zatwierdzania — bądź nie zatwierdzania — każdego członka władz lokalnych i centralnych TKZ pochodzącego z wyborów.

W latach 1874—1890 prezesem Komitetu był Aleksander Ostrowski, właściciel dobrze zagospodarowanych dóbr Maluszyn w guberni piotrkowskiej. Przed powstaniem styczniowym był wiceprezesem Towarzystwa Rolniczego; należał do prawego skrzydła tej organizacji i opowiadał się za oczynszowaniem. Był jednym z działaczy rozwiązanego w kwie-

⁵ W 1890 r. kwota udzielonych pożyczek wynosiła około 120 milionów rubli, kapitał rezerwowy około 8,5 mln, zaś wartość majątku trwałego zbliżała się do miliona rb. *Zdanie sprawy Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego... za drugie półrocze rachunkowe 1889 roku*, Warszawa 1890, s. 4, 71.

⁶ *Zbiór praw i przepisów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim* t. V, cz. 1, Warszawa 1888, s. 16, 22, 31.

⁷ Tamże, s. 21.

⁸ Tamże, s. 31.

⁹ Tamże, s. 34 n.

¹⁰ Tamże, s. 37—39. Por. A. Popławski, op. cit., s. 93.

tniu 1861 r. Towarzystwa najbardziej zaangażowanych w „system Wielopolskiego”. Ostrowski, spowinowacony zresztą z margrabią, nie tylko przyjął członkostwo Rady Stanu lecz został także gubernatorem cywilnym radomskim. Na tym stanowisku energicznie zwalczał ruch chłopski. Zdecydowany przeciwnik powstania, na wiosnę 1863 r. nie przyłączył się do Białych; co więcej 12 maja t.r. objął stanowisko Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, pełniąc je formalnie aż do marca 1864 r.¹¹ Także w latach następnych dawał liczne dowody daleko posuniętej lojalności wobec władz zaborczych. Jednocześnie był przez większość ziemiaństwa akceptowany jako prezes TKZ. Nie udzielał się tam zbyt aktywnie, szczególnie w ostatnich latach urzędowania, z uwagi na wiek i stan zdrowia¹². Czy inni dawni współpracownicy Andrzeja Zamoyskiego w pełni aprobowali jego postawę? Nic nie wskazuje, by ją zdecydowanie potępiali. Zresztą Ostrowski próbował być użytecznym dla ziemiaństwa, szczególnie w pierwszych latach po powstaniu gdy usiłowało ono ratować swą pozycję ekonomiczną i społeczną¹³.

Zygmunt Wielopolski, najstarszy syn margrabiego Aleksandra, reprezentował zbliżoną, choć może wyraźniej zaznaczoną postawę polityczną. W latach 1861—1863 najbliższy chyba współpracownik ojca, prezydent miasta Warszawy i dyrektor Wydziału Oświecenia w KROP był jednym z bardzo niewielu polityków polskich, którzy pozostali w służbie rosyjskiej nawet po ostatecznej likwidacji autonomii Królestwa. Od 1868 do 1898 roku piastował stanowisko zarządcy Księstwa Łowickiego, był więc wysokim urzędnikiem Ministerstwa Dworu z czwartą rangą służbową i pensją dochodzącą wraz z dodatkami do 7600 rubli rocznie¹⁴. Do jego obowiązków należało m. in. organizowanie pobytów rodziny monarszej w Skierniewicach i Spale, brał więc udział w polowaniach i rozrywkach towarzyskich z udziałem kolejnych carów¹⁵. Obdarzony w 1874 r. tytułem wielkiego koniuszego, potem zaś wielkiego łowczego dworu (*Oberjegermajster*), z którym związana była trzecia ranga, byłwał częstym gościem w Petersburgu; z jego dzienników wynika, iż podejmowany był przez przedstawicieli ścisłej elity rządowej, z którymi rozmawiał także o sprawach polskich, zabiegając mało skutecznie o różne koncesje¹⁶. Zygmunt Wielopolski deklarował się jako wierny kontynuator polityki ojca, którą pragnął mimo braku efektów realizować w odmiennych warunkach. W 1874 r. przesłał Gorczakowowi memoriał krytykujący „system Milutina” w Królestwie Polskim; w 1876 r. organizował adres do

¹¹ Aleksander Ostrowski, PSB t. XXIV, s. 538—540 (Z. Stankiewicz).

¹² WAP Łódź, Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna, nr II/72, Papiery osobiste Aleksandra Ostrowskiego, s. 280 (zapiski córki Marii Potockiej zatytułowane „Choroba Aleksandra Ostrowskiego”).

¹³ L. Górski, Aleksander Ostrowski, Warszawa 1896, s. 25. O postawie politycznej Ostrowskiego świadczy nie tylko jego udział w deputacjach hołdowniczych przyjmowanych z różnych okazji przez Aleksandra II i Aleksandra III, lecz również wpłaty na takie przedsięwzięcia, jako prawosławne przytułki, stypendium im. hr. Berga itd. W spuściźnie po nim zachowała się znaczna liczba odnośnych kwitów (WAP Łódź, Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna, nr II/72 i II/121).

¹⁴ WAP Kielce, Archiwum Ordynacji Myszkowskich [dalej cyt.: AOM], nr 245. Akta dotyczące funkcji publicznych sprawowanych przez Zygmunta Wielopolskiego, s. 47—59.

¹⁵ Por. np. „Wiek” nr 22 i 23 z 11 i 12 października 1890.

¹⁶ WAP Kielce, AOM nr 220, Dziennik Zygmunta Wielopolskiego z 1874 r.: por. też Z. Stankiewicz, *Zygmunt Wielopolski w okresie powojennym. Z dziejów ugody*, KH, r. LXXXI, 1974, nr 3, s. 287.

cara w związku z wojną rosyjsko-turecką; w 1880 r. uczestniczył w kolejnej akcji adresowej z okazji 25 rocznicy wstąpienia na tron Aleksandra II; w 1881 r., po śmierci tego ostatniego, znów próbował upominać się o łagodniejszy kurs wobec Polaków, potępiając przy tym zdecydowanie epokę powstań narodowych¹⁷. Od dawnych Białych różniła go własnie m. in. ocena ostatniego zrywu niepodległościowego, choć szło raczej o jej formę niż o treść. Inny był też odcień jego „wiernopoddaniałości”; dzieliły go wreszcie z nimi osobiste animozje. Jak wynika z jego korespondencji Wielopolski uważał, że nigdy nie wyzbyli się do końca dawnych mrzonek¹⁸. Wszystkie te ukryte skądinąd różnice miały dojść do głosu z okazji wyborów do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w 1890 r.

Sam Wielopolski widział zapewne swój udział w sprawach Towarzystwa w kontekście swoich ambicji politycznych. Zaangażował się w prace tej instytucji pod wpływem Aleksandra Ostrowskiego. Gdy ten ostatni objął funkcję prezesa Komitetu, a wakowało jeszcze stanowisko prezesa Dyrekcji Głównej, sygnalizował w liście margrabiemu, że „mówi się o Twojej, Zygmuncie, kandydaturze” i że „obywatelstwo bardzo otrzeźwiało w poglądach, szkoda, że tak późno”¹⁹. W odpowiedzi Wielopolski stwierdził, że obawia się „skrytej opozycji”, choć z drugiej strony pewny jest poparcia czynników oficjalnych. „Opozycji ministra finansów Reuterna nie przewiduję — pisał — o życzliwości hrabi Kotzebue nie wątpię, stosunki moje z nim są tego rodzaju, że o treści niniejszego listu wuj z nim mówić jesteś upoważniony”²⁰. Ostatecznie nie zdecydował się wówczas na objęcie tego stanowiska, zasłaniając się obowiązkami zarządcy Księstwa Łowickiego, które określał zresztą jako „nie bardzo przyjemne” i koniecznością pilnowania interesów ordynacji. Nie przekonały go namowy Ostrowskiego, który sugerował m. in. że „Na stanowisku prezesa dyrekcji — — można być nader zapracowanym i można nic nie robić”²¹.

W dwa lata później zebranie stowarzyszonych w guberni kieleckiej wybrało Wielopolskiego do Komitetu; również w następnych latach zbierał on około 90% głosów kieleckiego ziemiaństwa²². Nie był pilnym radcą; z jego dalszej korespondencji z Ostrowskim wynika, iż rzadko stawał się na posiedzenia; bywało też, że nie brał udziału nawet w zebraniach wyborczych.

Inaczej zachowywał się Ludwik Górski. Był on radcą Komitetu od 1862 r. z ramienia guberni siedleckiej, w której położone były jego dobra Sterdyń. Uczestniczył w opracowywaniu statutu TKZ oraz w staraniach o jego zatwierdzenie. Angażował się też w szeregu innych organizacji społecznych i gospodarczych; był m. in. członkiem Rady Opiekuńczej w Królestwie Polskim, prezesem Towarzystwa Przytułków Rzemieślni-

¹⁷ A. Szwarc, *Polskie i rosyjskie echa listu otwartego margrabiego Zygmunta Wielopolskiego do Michała Katkova z 1881 roku*, [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia i artykuły* (w druku).

¹⁸ Por. Z. Stankiewicz, op. cit., s. 278.

¹⁹ WAP Kielce, AOM nr 245a, Akta t.s. funkcji piastowanych przez Zygmunta Wielopolskiego w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim: Aleksander Ostrowski do Zygmunta Wielopolskiego, Warszawa 2 kwietnia 1874.

²⁰ Tamże: Zygmunt Wielopolski do Aleksandra Ostrowskiego, Chroberz, 6 września 1874.

²¹ Tamże: Aleksander Ostrowski do Zygmunta Wielopolskiego, Warszawa, 2 września 1874.

²² WAP Kielce, AOM nr 245a. Np. w 1880 r. Wielopolski otrzymał 124 głosy na 130 głosujących.

czych i Osad Rolnych, Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy, działaczem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i wielu innych instytucji. Znany był jako publicysta, głosiciel i realizator konserwatywnego modelu pracy organicznej. Od Wielopolskiego był starszy o lat 15 (roczniki 1818 i 1833). Odmienne od swego przyszłego rywala był też człowiekiem silnie akcentującym swą religijność; jeszcze przed powstaniem współpracował z o. Honoratem Koźmińskim i pomagał w organizowaniu wiejskich ochronek prowadzonych przez Zgromadzenie Sióstr Felicjanek; również i po 1864 r. popierał inicjatywy nieprzeciętnego kapucyna²³. Opiekował się zgromadzeniami zakonnymi, fundował kościoły i kaplice. Utrzymywał kontakty z Watykanem, gdzie cieszył się znacznym uznaniem; pełnił nawet rolę nieoficjalnego pośrednika między episkopatem Królestwa a kurją papieską. Jest rzeczy godną podkreślenia, że potrafił to wszystko godzić (mimo nieco „nieprawomyślny” przesłodzi) z niezłą opinią u władz carskich. Był szambelanem dworu, zaś pod koniec życia uzyskał honorowy tytuł ochmistrza²⁴.

Górski był z pewnością indywidualnością większego formatu niż Wielopolski. Współpracował z „Niwą”, „Gazetą Rolniczą” i „Słowem”, wcześniej jeszcze sporo publikował na łamach „Roczników Gospodarstwa Krajowego”. Na jego dorobek składa się kilkadziesiąt artykułów, studiów i szkiców;; do ważniejszych należały „O konserwatorstwie w Polsce” (Paryż 1853) oraz „Znaczenie i obowiązki większej własności ziemskiej w Królestwie Polskim” (Warszawa 1883). Aktywny udział w życiu publicznym i działalność publicystyczna zjednały mu sporą popularność, choć sprawiły, że stał się obiektem ataku ze strony kół niechętnych konserwatyzmowi i konserwatystom. Nawet przeciwnicy nie kwestionowali jednak jego osobistej uczciwości, ofiarności i bezinteresowności oraz wiedzy rolniczej; skądinąd podawano w wątpliwość rozmiary jego zasług²⁵.

Ustąpienie 80-letniego Aleksandra Ostrowskiego ze stanowiska prezesa Komitetu TKZ było wiadome już od początku 1890 r. Tego roku, po raz pierwszy według nowego statutu, miano także dokonać wyboru połowy radców Dyrekcji Głównej, Dyrekcji Szczegółowych i samego Komitetu. O oficjalnym wysuwaniu kandydatur na stanowisko prezesa nie mogło być mowy; rzecz miała się zdecydować na pierwszym posiedzeniu w nowym składzie. Wielopolski żywił jednak duże nadzieje na ostateczny sukces. Jak wyraził się później w liście do jednego ze swoich zwolenników motywem jego poczynań była „chęć przywrócenia życia strupieszalej instytucji”²⁶. Rzecz miała jednak zakulisowy aspekt. Margrabia uważał po prostu, że stanowisko to od dawna mu się należy. Gdy po wyborach wracał do początków swej działalności w Towarzystwie wspominał, że objęcie przezeń po raz pierwszy w 1876 r. radcostwa w Komitecie miało miejsce „pod zastrzeżeniem, że po ustąpieniu JW Aleksandra

²³ Por. M. Werner, *O Honorat Koźmiński kapucyn 1829—1916*, Poznań—Warszawa 1972, s. 129—131, 418, 487 n.

²⁴ *Ludwik Górski*, PSB t. VIII, s. 448 n.; E. Banaś, *Ludwik Górski (1818—1908)*. [w:] *W kręgu gospodarstwa narodowego XVII—XX wieku. Studia i dokumenty* t. III, Warszawa 1980, s. 81—92.

²⁵ Na przełomie XIX i XX w. w kołach zachowawczych ukształtował się swoisty kult Górskiego; w satyrycznej karykaturze przedstawił to Józef Weyssenhoff w powieści „Sprawa Dołegi” (postać Zbąskiego).

²⁶ WAP Kielce, AOM nr 245b, Akta t.s. wyborów na prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego: Zygmunt Wielopolski do Witolda Kurnatowskiego, Chroberz, 27 czerwca 1890 (kopia).

Ostrowskiego z prezesostwa Komitetu to miejsce ja mam zająć”²⁷. Trudno stwierdzić, kto wówczas był tego zdania: sam Ostrowski, ówczesni wyborcy czy może władze carskie. W każdym razie na drodze do wyboru w 1890 r. stała normalna, względnie demokratyczna procedura. Nie doceniał przy tym margrabia siły swych przeciwników i niechęci, którą zapewne żywiła do niego część wyborców.

Nastroje zrzeszonego w TKZ ziemiaństwa były jak najgorsze. Kryzys agrarny rodził żal i frustrację; łatwo przybierały one postać pretensji do władz Towarzystwa. Trudno wchodzić w ich zasadność. Jak się zdaje znaczna część ziemiaństwa postrzegała TKZ jako bezwzględного egzekutora zaległych rat, chciała natomiast w nim widzieć instytucję opiekuńczą. Krytyka przybierała różne formy: od upominania się o ulgi i zwłokę w terminach płatności (przysługiwały one jedynie osobom poszkodowanym w wyniku klęsk elementarnych) do snucia utopijnych planów zorganizowania swego rodzaju towarzystwa ubezpieczeń od bankructwa. Narzekano też na wysokość oprocentowania listów zastawnych, domagając się ich konwersji z 5 na 4⁰/₁₀₀, co oznaczałoby mniejsze obciążenie wielkiej własności z tytułów odsetków, z drugiej jednak strony zmniejszyłoby jeszcze atrakcyjność tych papierów wartościowych, z którymi konkurowały, nierzadko skutecznie, akcje przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Do popularnych pretensji należało wytykanie wysokich kosztów administracji Towarzystwa²⁸.

Oliwy do ognia dolały „Przepisy tymczasowe”, świeżo opublikowane przez Dyрекcję Główną a dotyczące postępowania zabezpieczającego TKZ przed świadomą dewastacją zagrożonych bankructwem majątków. Wprowadzały one bardzo surową kontrolę w uzasadnionym doświadczeniem przekonaniu, iż liczni dłużnicy przed przymusową licytacją starają się ogołacać swe dobra z maszyn rolniczych, zapasów ziarna siewnego itd. Niektórzy dopatrywali się w owej kontroli ograniczenia świętego prawa własności. Zamiast opiekuńczej pomocy niezadowoleni spotkali się zatem z nieufnością i ewentualnością pokrywania dodatkowych kosztów aparatu inspekcyjnego²⁹. Wzmiankowane nastroje można było w umiejętny sposób podsycać i wykorzystywać. Jak się zdaje Wielopolski liczył na mal-kontentów i pragnął kreować się rzecznikiem ich interesów. Co prawda dotychczasowy udział we władzach Towarzystwa nieco mu w tym przeszkadzał.

Wybory radców w poszczególnych guberniach odbywały się w myśl statutu między 1 kwietnia a 1 czerwca; otwierał je okręg warszawski a zamykał łomżyński. Ta przypadająca co dwa lata impreza była dość ważnym wydarzeniem w życiu prowincji. Na zjazd okolicznego ziemiaństwa liczyli małomiasteczkowi kupcy, restauratorzy i hotelarze, choć

²⁷ Tamże: Zygmunt Wielopolski do Seweryna Borkiewicza, Chroberz 15 sierpnia 1890 (kopia).

²⁸ Por. np. „Wiek” nr 93 z 26 kwietnia 1890; tam także streszczenie wcześniejszej dyskusji prasowej.

²⁹ Tamże: zob. też Nadnidzianin, *List do redakcji*, „Słowo” nr 276 z 15 października 1890. Tylko niektórzy publicyści przedstawili odmienne zdanie w kwestii zapobiegania dewastacjom. Popierali oni zdecydowane posunięcia kontrolne i zapobiegawcze, porównując właściciela dewastującego zagrożony licytacją majątek do bankruta, który ukrywa swe aktywa przed wierzycielami (por. M. Godlewski, *Przeciw dewastacjom*, „Słowo” nr 27 z 20 października 1890). W jeszcze bardziej „kapitalistycznym” duchu utrzymana była wypowiedź Bolesława Prusa na ten temat (*Kroniki* t. XII, Warszawa 1962, s. 321—324 — „Kurier Codzienny” nr 345 z 14 grudnia 1890).

prasa każdorazowo podkreślała, że nadzieje te nie spełniają się, a obecne zgromadzenia wyborcze nie wytrzymują porównania z dawniejszymi. Tak czy inaczej były one jedynymi na tę skalę wyborami w „Kraju Przywiślańskim” i mimo, że chodziło tylko o fotele w zarządzie instytucji kredytowej, musiały przybierać polityczne oblicze, choćby na lokalną miarę. Były przecież także plebiscytem popularności³⁰. W przemówieniach wygłaszanych z ich okazji nie brakowało retorycznych popisów, przypominających, jeśli wierzyć niektórym relacjom, dawny sejmik szlachecki, mimo iż przeważała tematyka ściśle ekonomiczna oraz narzekania na ciężkie czasy³¹. Przebieg zebrań nadzorowały zresztą władze; otwierali je z urzędu gubernatorzy.

Nieformalna kampania wyborcza rozpoczęła się jeszcze przed pierwszymi wyborami radców. Otworzył ją szkic biograficzny zatytułowany „Ludwik Górski”, zamieszczony w związanej z nim „Gazecie Rolniczej”. O TKZ nie wspomniano, wysławiano natomiast zasługi Górskiego jako prawdziwego konserwatysty, wzorowego obywatela i znakomitego rolnika³². Ow panegiryk spotkał się z natychmiastową reakcją „Prawdy”. W swym „Liberum veto” pisał Aleksander Świętochowski, że Górski to z pewnością „praktyczny i zamożny gospodarz”. Jego zdaniem było to jednak zbyt mało, by go wprowadzać do narodowego panteonu. „Jeśli ziemiaństwo takie cnoty uważa za wyjątkowe, jakież wystawia sobie świadectwo o swej wartości ekonomicznej, umysłowej i moralnej?”³³.

Najwięcej miejsca poświęciły wyborom konserwatywne dzienniki „Wiek” i „Słowo”. Ta ostatnia gazeta wysłała nawet swego znanego współpracownika, Antoniego Zaleskiego, kolejno do wszystkich miast gubernialnych i drukowała jego obszerne relacje, pisane z literackim zacięciem a nie pozbawione bystrych obserwacji i wiadomości zza kulis. Publikowano także głosy czytelników, w tym anonimowe wypowiedzi członków władz TKZ. Te ostatnie dotyczyły przeważnie aktualnych bolączek, i one jednak siłą rzeczy wpisywały się w kontekst ukrytej kampanii wyborczej. I tak w jednym z listów do redakcji zwrócono uwagę, że we władzach Towarzystwa zasiadają ludzie w zbyt podeszłym wieku, wybierani z racji swych dawnych zasług. Na niektórych stanowiskach miały znajdować się osoby, które same utraciły ziemię, a więc były nieodpowiednie w instytucji mającej ratować właścicieli przed takim właśnie losem. „Nietrafny wybór kierowników instytucji powodowany [jest] szkodliwą filantropią, mającą w czasie wyborów szerokie zastosowanie” — pisano z prowincji do „Wiek”³⁴. Wszystkie te zarzuty godziły raczej w Górskiego i jego zwolenników, zasiadających w Towarzystwie od wielu lat.

³⁰ Ignacy Popiel (Pamiętniki 1847—1908, BN rkps II 644, k. 137v) tak ocenia rolę, którą pełniły: „W ową porę, gdy stowarzyszeń rolniczych jeszcze nie było, wybory co dwa lata do Tow[arzystwa] Kredytowego] stanowiły rodzaj święta rodzinnego dla ziemian, gdyż to była prawie jedyna sposobność spotkania się pomiędzy znajomymi, porachowania kto jeszcze przy życiu pozostał a przy majątku się utrzymał”. Antoni Zaleski pisał o TKZ jako o instytucji, „która jedna — ma jeszcze nie domniemyanych lecz istotnych kraju reprezentantów” (*Towarzystwo warszawskie, Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*, oprac. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1971, s. 293).

³¹ Por. np. *Wybory do władz Tow. Kred. Ziem.*, „Słowo” nr 95 z 29 kwietnia 1890.

³² *Ludwik Górski*, „Gazeta Rolnicza” z 5 kwietnia 1890.

³³ *Posel Prawdy* [A. Świętochowski], *Liberum veto*, „Prawda” nr 15 z 12 kwietnia 1890.

³⁴ *K a z... L a s...*, *Głos z prowincji*, „Wiek” nr 78 z 9 kwietnia 1890.

Mniej miejsca poświęcały sytuacji w TKZ tzw. pisma postępowe. Świętochowski pisał nawet, że jest to sprawa ważna wyłącznie dla ziemianstwa i dla samej instytucji, zaś stanowisko prezesa „ogólniejszej wagi społecznej nie posiada”³⁵. Dla „Przeglądu Tygodniowego” i „Prawdy” wyborcza impreza stanowiła jednak okazję do krytyki wielkich właścicieli ziemskich i ich przywódców. Przeważały złośliwości pod adresem Górskiego. Wiślicki i Świętochowski nie mieli przy tym dostępu do zakulisowych informacji, reagowali natomiast często i z reguły polemicznie na teksty umieszczane w pismach zachowawczych a odnoszące się do omawianej kwestii. Jeszcze ostrzejszy był ton skąpych co prawda wypowiedzi „Głosu”. Ten radykalny tygodnik odzywał się jedynie wówczas, gdy przedstawicielom TKZ zarzucano jakąś nieprawidłowość, związaną np. z przymusowym zarządaniem majątku dłużnika przed wystawieniem na licytację. Pisano wówczas o „macherach” i „klince” gospodarującej w Towarzystwie, choć nie operowano w takich przypadkach żadnymi konkretami³⁶.

Już z pierwszych relacji o przebiegu zebrań wyborczych w Warszawie i na prowincji czytelnicy prasy ukazującej się w Królestwie Polskim mogli dowiedzieć się o poważnych kontrowersjach. W stolicy domagano się ponownej zmiany listów zastawnych, tym razem z pięcioprocentowych na czteroprocentowe. Postulowano też utworzenie przy TKZ towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń³⁷. Najgłośniej powstawano przeciwko „Przepisom tymczasowym”, dotyczącym dewastacji. Oburzenie trwałoby nadal, mimo iż Komitet nie wyraził ostatecznie zgody na bulwersujący opinię projekt Dyrekcji Głównej. Zwracano uwagę, że autorzy „Przepisów” stawali na równi umyślnych dewastatorów i stowarzyszonych zalegających chwilowo z jedną tylko ratą (tych ostatnich miało być corocznie około 2500, czyli blisko 1/3 wszystkich członków)³⁸. W tej sytuacji wysunięto dodatkowe zarzuty przeciwko całemu systemowi administrowania Towarzystwa. Wytykano, jak się zdaje słusznie, nadmierną biurokratyzację i wysokie koszty, stawiając za wzór Towarzystwo Kredytowe Prus Zachodnich, które miało administrację mniej liczną a za to tańszą i sprawniejszą³⁹.

Szczególnie burzliwe były zebrania wyborcze w Kielcach. Tu zresztą Wielopolski najbardziej liczył na poparcie. Sądząc z jego korespondencji nie mylił się — przeszli tam ludzie mu życzliwi⁴⁰. Również w Kielcach i Piotrkowie atakowano przerosty biurokratyczne i nieszczęsne „Przepisy tymczasowe”. W niektórych wystąpieniach zarzucano wręcz radcom z warszawskiej centrali, że nie rozumieją interesów rolnictwa⁴¹.

Nieco inny był przebieg wyborów w Lublinie. Doszły tam do głosu, jak pisali korespondenci prasowi, tradycyjne koterie terytorialne. Zwycię-

³⁵ Poseł Prawdy [A. Świętochowski], *Liberum veto. Kandydaci na prezesostwo w TKZ*, „Prawda” nr 21 z 21 lipca 1890.

³⁶ Por. „Głos” nr 22 z 31 maja 1890 (korespondencja z Płocka), *Z kraju*, tamże nr 30 z 26 lipca 1890.

³⁷ „Wiek” nr 88 z 21 kwietnia 1890.

³⁸ Tamże nr 93 z 26 kwietnia 1890.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ WAP Kielce, AOM nr 245b: NN do Zygmunta Wielopolskiego, Kielce 7 maja 1890 („Wybory przeszły po naszej myśli”).

⁴¹ H. Ch., *Podczas wyborów*, „Wiek” nr 95 z 29 kwietnia 1890.

żyło ponoć ziemiaństwo hrubieszowskie, które było lepiej zorganizowane i liczniej przybyło do stolicy guberni⁴².

Wielopolski pilnie śledził bieg wydarzeń. W papierach Archiwum Ordynacji Myszkowskiach oprócz bloku odnośnych listów prywatnych zachowało się kilkanaście wycinków prasowych; wyłącznie z gazet konserwatywnych. Usłudni informatorzy powiadamiali zresztą margrabiego o tym, czego nie można było przeczytać w prasie. I tak Witold Kurnatowski z Woli Krokockiej w Kaliskiem, kandydat na radcę deklarujący się jako wierny stronnik Wielopolskiego, z góry uprzedzał, że mogą być kłopoty⁴³. Jego rywalem był Tadeusz Wyganowski, człowiek stosunkowo młody (w latach późniejszych czynny działacz Centralnego Towarzystwa Rolniczego). Ten ostatni cieszył się poparciem powszechnie szanowanego Aleksandra Kłobukowskiego, radcy z Kaliskiego, który był w połowie swej kolejnej kadencji, związanego niewątpliwie z Górskim.

Jak się zdaje, właśnie to poparcie przeważało, chociaż wśród ziemiaństwa kaliskiego doszło do znamienego rozłamu. Oto jak relacjonował to rozżalony Kurnatowski: „Wieczorem po wyborach zrobiła się w Kaliszu istna burza; postawiono dezyderat podpisany przez 70 przeszło ludzi wprost żądający takiego wyboru prezesa, który by wpływem swym osobistym szeroką opieką osłaniał Towarzystwo, tak że już wprost do osoby margrabiego skierowany”⁴⁴. W dalszym ciągu listu niefortunny kandydat dał wyraz szczególnym nadziejom: „mówiono mi tylko, że P. W.[yganowski] nie zostanie zatwierdzonym przez generał-gubernatora; byłaby to prawdziwa klęska dla tych Panów”⁴⁵.

Tak czy inaczej wyniki wyborów w Kaliskiem stały się dla Wielopolskiego sygnałem, że jego szanse na prezesurę nie są pewne; nic więc dziwnego, że narastała w nim niechęć do przeciwników. „Nikt więc ode mnie nie żałuje — pisał w odpowiedzi — że szanownego kolegi ponownie nie wybrano, co zresztą dziwić nie powinno. W następstwie wiadomych [?] zabiegów wybory tegoroczne nie wszędzie fortunnie wypadły, toteż posiągają za sobą dalsze swary. — — Pomimo tego kandydaturę na prezesa utrzymuję — — Nie zechcą mnie — — ani się zmartwię, ani jednej łzy nie uronię, ani kropli żółci nie przeleję — lecz stanowczo pójdę sobie — życząc szczęścia tym, których dotychczasowe zabiegi były niefortunne, a z którymi nie chcę dalej dzielić odpowiedzialności”⁴⁶.

O owych „wiadomych zabiegach” przeciwników margrabiego mamy niewiele informacji. Podobno szeptali oni po kątach, że gra w winta w klubie, otacza się złotą młodzieżą i nic dobrego nie zrobił dla kraju⁴⁷.

⁴² [A. Za l e s k i], *Z wędrówki wyborczej. Notatki sprawozdawcy*. Warszawa — Siedlce — Lublin — Radom — Kielce, cz. 3, „Słowo” nr 110 z 19 maja 1890.

⁴³ WAP Kielce, AOM nr 245b: Witold Kurnatowski do Zygmunta Wielopolskiego, Wola Krokocka, 14 maja 1890.

⁴⁴ Tamże: tenże do tegoż, Wola Krokocka, 5 czerwca 1890.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ WAP Kielce, AOM nr 245b: Zygmunt Wielopolski do Witolda Kurnatowskiego, Chroberz, 27 czerwca 1890 (minuta).

⁴⁷ WAP Kielce, AOM nr 79, Zbiór artykułów publikowanych po śmierci Aleksandra Wielopolskiego 1877—1902. W teczce pod powyższym tytułem znajduje się 20-stronicowy rękopiśmienny elaborat Witolda Kurnatowskiego, przesłany margrabiemu w 1896 r.; nie wiadomo, czy był on publikowany. Myślą przewodnią tego chaotycznego tekstu jest porównanie przejawów wrogiego stosunku niewdzięcznych rodaków do Aleksandra i Zygmunta Wielopolskich. Dla Kurnatowskiego istnieje analogia między latami 1861—1863 oraz rokiem 1890; w obu przypadkach podstępni przeciwnicy używali w walce plotki i oszczerstwa by nie dopuścić do realizacji programu lansowanego przez Wielopolskich i by pognębić ich osobiście.

W świetle tych danych zupełnie nietrafne wydają się niektóre komentarze prasowe. Sugerowały one, iż ziemiaństwo nie przejawia z okazji wyborów należytej aktywności nawet w sprawach, które powinny żywo je obchodzić. Popularne satyryczne pismo „Kolce” zamieściło nawet niezbyt udany wierszyk, utrzymany w tym właśnie duchu:

Po prowincji w różnych stronach
 Odbywają się „wybory”
 Towarzystwo Kredytowe
 Zmieni radców od tej pory
 Zaś godności ci podobnie
 Najskwapliwiej zawsze łapią
 Którzy mało robią, ale
 za to głośno bardzo chrapią⁴⁸.

Zainteresowanie dawnymi i nowymi radcami Komitetu usunęło w cień wybory członków Dyrekcji Szczegółowych i Dyrekcji Głównej. „Kurier Codzienny” publikował kolejne portrety tych pierwszych wraz z krótkimi danymi biograficznymi. Jak się okazało, z 10 członków Komitetu wyłonionych przez zebrania stowarzyszonych w 1890 r. czterech weszło w jego skład po raz pierwszy. Znalazł się wśród nich jako reprezentant guberni łomżyńskiej Zygmunt Gloger, nie tylko historyk i etnograf, ale i właściciel majątku Jeżewo⁴⁹. Najdłuższy staż spośród wszystkich 20 radców miał Zygmunt Gołembowski, który po raz pierwszy uzyskał to stanowisko w 1856 r. Zaraz po nim szli zasiadający we władzach centralnych od 1858 r. Wiktor Gawroński oraz Ludwik Górski. Drugim obok tego ostatniego przedstawicielem guberni siedleckiej był ks. Włodzimierz Czetwertyński, były sybirak, zaś aktualnie umiarkowany lojalista, cieszący się sporym szacunkiem. Choć zatem wielu było weteranów, nieścisłym uogólnieniem był jeden z komentarzy prasowych, głoszących, że „Wszystkie głosowania kończą się tym, że dygnitarze w latach poprzednich wybrani pozostają na swoich stanowiskach na życzenie jednogłośnie wyrażone”⁵⁰.

Wyborcom nie zawsze było łatwo przeforsować swą wolę. W Płocku np. bezskutecznie próbowano utracić radcę Dyrekcji Głównej, Felicjana Sokołowskiego, który był współodpowiedzialny za „Przepisy tymczasowe”. Poparł go swym autorytetem cieszący się w okolicy znacznymi wpływami Ludwik Krasiński. W tej sytuacji Sokołowski zebrał 90 głosów, podczas gdy jego nieco przypadkowy kontrkandydat Józef Żarnowski — 60⁵¹. Spokojny był natomiast przebieg dyskusji i elekcji w Suwałkach i Łomży. Specjalny wysłannik „Słowa” Antoni Zaleski relacjonował wszelako obraz odległy od stereotypów, którymi operowała „prasa postępową”. Oto np. w Kielcach „Przy wodzach stały generalne sztaby, między wyborcami chodziły rekonesanse, do głównej kwatery nadbiegały co chwila wieści”⁵². Zaleski podsumował swe reportaże stwierdzeniem, że „tegoroczne wybory — — były wyjątkowo ożywione i na bieg spraw tej instytucji przemożny wpływ wywrzeć mogą”⁵³.

⁴⁸ „Kolce” nr 21 z 24 maja 1890.

⁴⁹ „Kurier Codzienny” nr 208 z 30 lipca 1890.

⁵⁰ *Na czasie*, „Kolce” nr 19 z 10 maja 1890.

⁵¹ [A. Zaleski], *Z wędrówki wyborczej. Notatki sprawozdawcy. Piotrków — Suwałki — Płock — Kalisz — Łomża*, cz. 7 „Słowo” nr 128 z 12 czerwca 1890; por. „Wiek” nr 133 z 18 czerwca 1890.

⁵² [A. Zaleski], *Z wędrówki*, cz. 4, „Słowo” nr 112 z 21 maja 1890.

⁵³ Tenże, *Z wędrówki*, cz. 9, „Słowo” nr 134 z 19 czerwca 1890.

W większości zebrzań uczestniczyli członkowie centralnych władz, zwykle związani z danym terenem. Oni to właśnie byli adresatami zarzutów i nie zawsze przemyślanych wniosków. Zazwyczaj potrafili zapanować nad sytuacją. Wskazywali zgromadzonym, że nie sposób zmienić statutu Towarzystwa, tak niedawno i nie bez kłopotów zatwierdzonego przez niechętnie władze. Wszyscy zresztą mieli świadomość bacznej obserwacji ze strony czynników oficjalnych. Zdarzały się nawet otwarte ingerencje. W Lublinie tamtejszy gubernator Tchorzewski oświadczył na wstępie, że wybrani przed dwoma laty na czysto honorowe stanowiska przewodniczący zebrania Adolf Smarczewski i jego zastępca Władysław Rembieliński nie zostali zatwierdzeni. Zgromadzeni wyłonili *ad hoc* nowego przewodniczącego; został nim Ignacy Zakrzewski, który uzyskał akceptację gubernatora⁵⁴. Taki stan rzeczy był dla Wielopolskiego raczej korzystny, skłaniając ku niemu nawet tych, którzy w innych warunkach nie byłiby może gotowi go popierać.

Nowi i dawni członkowie Komitetu mieli zjechać się w Warszawie 1 sierpnia 1890; pierwszym i podstawowym punktem porządku dziennego był wybór prezesa. W ostatniej chwili akt ten przesunięto o jeden dzień, bowiem dopiero 1 sierpnia po południu generał-gubernator Hurko zatwierdził trzech nowych radców: Tadeusza Wyganowskiego, Antoniego Ostrowskiego i Zygmunta Glogera⁵⁵. Znamienne, że nie miał takich kłopotów zwolennik Wielopolskiego, również stający w tym gronie po raz pierwszy Rodryg Potocki.

Wszystkie te okoliczności przyczyniały się do wzrostu napięcia. Potęgowała je kampania prasowa, wznowiona na kilkanaście dni przed datą elekcji i narastająca w miarę zbliżania się tego wydarzenia. W jej trakcie po raz pierwszy przełamana została bariera milczenia; czytelnicy dowiedzieli się tego, co od dawna już nie było tajemnicą dla ogółu wyborców; że jedynymi kandydatami są Górski i Wielopolski. Pierwszy uczynił to „Kurier Warszawski” w numerze z 14 lipca. W artykule oznaczonym inicjałem „S” można było przeczytać, że „w kołach w danym razie miarodajnych — — przeważa kandydatura margrabiego”. Dalej następował nieuczciwy i dezinformujący chwyt, stwierdzano mianowicie, że „Ludwik Górski, najwybitniejszy dziś przedstawiciel wielkiej własności ziemskiej — — tak dla podeszłego wieku jak i dla wielu już godności piastowanych w poważnych instytucjach krajowych, kandydatury swej nie popiera”⁵⁶. „Kurierowi Warszawskiemu” sekundował „Wiek”. Anonimowy również autor pisał na jego łamach: „Więcej szans zdaje się przedstawiać kandydatura margrabiego Wielopolskiego. Margrabia zawsze pełen gotowości do służenia dobru publicznemu — — młody jest zresztą i pełen energii, której tyle razy dowiódł na innych stanowiskach — — ma rozległe stosunki w wysokich i najwyższych sferach”. W dalszym ciągu zapewniano, że autor nie pragnie wywierać nacisku na radców, będąc przekonany, „że zdrowy i rozumny oportunizm zrobi swoje”. „Wiek” konkludował wreszcie, iż kandydatura ta „w obecnych stosunkach zarówno dla dobra instytucji jak i stowarzyszonych jest pożądaną”⁵⁷.

Głósów popierających Wielopolskiego było więcej. We wszystkich przejawiał się motyw „bezprzykładnych stosunków osobistych”. Przy-

⁵⁴ Wybory w Lublinie, „Wiek” nr 95 z 29 kwietnia 1890.

⁵⁵ „Kurier Codzienny” nr 211 z 2 sierpnia 1890.

⁵⁶ „Kurier Warszawski” nr 204 z 14 lipca 1890.

⁵⁷ „Wiek” nr 167 z 16 lipca 1890.

pomniano też jego działalność jako prezydenta m. Warszawy. Wszystkie te argumenty mogły drażnić nawet ludzi dalekich od radykalizmu politycznego czy społecznego. Wielopolski znany był jako jeden z organizatorów styczniowej branki — sam się zresztą do tego przyznawał — i to właśnie było jednym z ważnych epizodów okresu, kiedy kierował sprawami stolicy. Ów „zdrowy oportunizm” oznaczał daleko idącą wersję programu ugody. We wzmiankach o „wyższych i najwyższych” sferach można się było dopatrzeć elementów łagodnego szantażu.

Na odpowiedź redakcji stojących po stronie Górskiego nie trzeba było długo czekać. Z przyczyn taktycznych, a zapewne i ze względu na cenzurę, była ona stonowana. Już 27 lipca odezwał się w artykule zatytułowanym „Próby agitacji” Władysław Olendzki, wówczas redaktor „Kuriera Codziennego”, konserwatywny publicysta znany pod pseudonimem Jacka Soplicy. Przesądzanie o wyniku wyborów uznał za wysoce niestosowne; stwierdzał ponadto, że radców jest 20 a zatem tyluż należy liczyć potencjalnych kandydatów. Jeśliby Górski nie przyjął wyboru, margrabia nie jest jedyną możliwością. Dodał też, że wyłącznym kryterium winien być wzgląd na znajomość rzeczy, cnoty obywatelskie i pracowitość kandydata. „Jakąż więc rolę grać tu mogą jeszcze «okoliczności», «stosunki» i «oportunizm»?” — zapytywał⁵⁸. Nieco inaczej zareagowały „Słowo” i „Niwa”. Stały one na stanowisku, że nie należało w ogóle prezentować opinii publicznej zakulisowych plotek. Nie będzie to zresztą miało żadnego wpływu na decyzję członków Komitetu, którzy nie poddadzą się naciskowi⁵⁹. Szkodliwe jest natomiast to, że „w argumentach głoszonych za kandydatami niektórzy widocznie pragnęli nadać wyborom prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego znaczenie, którego nie posiada — — wcale nam się to w interesie Towarzystwa nie wydaje pożądanym — — aby za [jego] pośrednictwem chciano osiągnąć cele inne, które z właściwym jego zadaniem nie mają nic wspólnego”⁶⁰.

Słowa te nie zraziły „Wieku” i „Kuriera Warszawskiego”. Druga z tych gazet sprostowała co prawda (być może pod naciskiem) informację o możliwym wycofaniu się Górskiego. Za to już po paru dniach w artykule podpisanym „Stowarzyszony” (czy nie był to ów „S” z poprzedniego tekstu?) znalazło się ponowne poparcie dla margrabiego. Powtórzono też w nieco innej formie poprzednią argumentację: „Przekonani jesteśmy, że będąc prezesem Komitetu wyzyska margrabia osobiste swoje stanowisko dla dobra instytucji, że i własność większa w obecnym tak ciężkim położeniu ekonomicznym znajdzie w nim gorliwego i doświadczonego obrońcę”⁶¹.

Nie sposób przedstawić całej polemiki prasowej. Włączały się do niej coraz to nowe pisma. W bardzo oględnej formie uczynił to np. „Kraj”. Po peanach na cześć Górskiego pochwalił także margrabiego i oświadczył, że o ile prawdziwe są pogłoski o wycofaniu kandydatury jego rywala, to „wyborcy — — nie będą mieli żadnej trudności przy ostatecznej decyzji”⁶². Na innym miejscu ten sam tygodnik opowiedział się stanowczo

⁵⁸ *Próby agitacji*, „Kurier Codzienny” nr 207 z 17 lipca 1890.

⁵⁹ „Słowo” nr 170 z 19 lipca 1890.

⁶⁰ *Sprawy bieżące*, „Niwa” 1890, nr 16, s. 256.

⁶¹ *Stowarzyszony*, *Na dzień 1-szy sierpnia*, „Kurier Warszawski” nr 221 z 31 lipca 1890.

⁶² *Z tygodnia*, „Kraj” nr 29 z 1 sierpnia 1890.

za „zdrowym oportunizmem” choć samo wyrażenie uznał za „w samej rzeczy bardzo niezgrabne”⁶³.

Krakowski „Czas” prezentował, przynajmniej na zewnątrz, postawę niezaangażowaną. Wyczulony zwykle na informacje napływające z Królestwa, szczególnie jeżeli dotyczyły środowiska ziemiańskiego, oszczędnie tym razem relacjonował wybory prowincjonalne i powstrzymywał się od komentarzy. Dopiero po wyłonieniu nowego prezesa Komitetu TKZ dziennik ten wypowiedział się szerzej. Podobnie jak „Niwa” położył nacisk na apolityczność stanowiska, o którym mowa⁶⁴. To uporczywe podkreślanie, że nie szło o nic innego, jako o wybranie najodpowiedniejszego kierownika ekonomicznej instytucji, zdaje się świadczyć o czymś wręcz przeciwnym. Zwolennicy tezy o „apolityczności” formułowali ją zresztą pod naciskiem tego odłamu prasy i opinii publicznej, które miały odmienne zdanie.

2 sierpnia o pierwszej po południu rozpoczęło się posiedzenie Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim. Obecnych było wszystkich 20 radców. Ludwik Górski otrzymał 14, a Zygmunt Wielopolski sześć głosów. W najbliższym numerze „Kołców” można było przeczytać:

Kandydat jeden do godności
Arcypoważnej, przed wyborem
Użył dzienników do reklamki
Idąc yankesów znanym torem
W reklamie onej zapowiedział
Że ma „stosunki w pewnej sferze”
Co powiedziawszy był już pewnym
Że do godności się dobierze.
Ale omylił się nieborak
Dzisiaj go żal i wstyd więc pali
Mimo stosunków tak rozległych
Jego jednakże nie wybrali⁶⁵.

Inne pisma, niezależnie od swych sympatii i antypatii, zachowały spokój. Do osoby Wielopolskiego nie wracano, wybór uznawano za trafny bądź informowano o nim lakonicznie. Ale sprawa nie była zamknięta. Wróciły do niej pisma radykalne. Jeszcze na kilka dni przed 2 sierpnia oświadczyły one, że wynik wyborów niewiele je obchodzi. Natomiast *post factum* „Przegląd Tygodniowy” ostro zareagował na te fragmenty enuncjacji „Niwy” i „Słowa”, w których potępiono publicznie dyskutowanie kandydatur. Podkreślano, że zwolennicy tej zasady sami ją złamali; zwracano też im uwagę, „by nie zacieśniali samowolnie pola, po którym nasza prasa się porusza”⁶⁶. Za fałsz uznano też w „Przeglądzie” sugestię, że jedynym kryterium dla radców były cnoty obywatelskie, a każdy z elektorów miał równe szanse. Zdaniem redakcji (zapewne samego Wiślickiego, pisującego felieton „Echa warszawskie”, choć w okresie letnich urlopów autorem mógł być kto inny) wysunięto kandydatury ludzi, „którzy krystalizowali w sobie pewne odmienne prądy, hasła i programy. Były to kandydatury stronnictw, nie zaś osób. Z jednej bowiem strony

⁶³ Tamże, nr 30 z 8 sierpnia 1890.

⁶⁴ „Czas” nr 178 z 5 sierpnia 1890.

⁶⁵ „Kołce” nr 32 z 9 sierpnia 1890.

⁶⁶ [A. Wiślicki?], *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” nr 35 z 30 sierpnia 1890.

stawali ci, którzy tolerują dzisiejszą gospodarke jednej osobistości, z drugiej wrogowie takiego stanu rzeczy, zwolennicy zatem rządu silnej ręki”⁶⁷. Dokładny sens tych niejasnych sformułowań wymyka się tłumaczeniu; w każdym razie można się w nich domyślać poparcia dla Wielopolskiego. Podobna była wymowa komentarza autorstwa Świętochowskiego, który zamieszczono w „Prawdzie”: „Słusznie czy niesłusznie — pisał po raz kolejny — p. Ludwik Górski uważany i stale głoszony jest w pismach konserwatywnych za słońce — — Tym samym zadość stało się obywatelskiemu kultowi”⁶⁸. Drwił też autor z polemicznego zaciętrzewienia części prasy, tłumacząc je sezonem ogórkowym. Z drugiej strony pozytywnie oceniał fakt, że przeszły przez nią „pewne żywsze drgnienia”, których na co dzień próżno szukać, ale naprzód ruchy te trwały zbyt krótko, a po wtóre były w znacznej mierze sztuczne”⁶⁹.

Autorzy tych wszystkich uwag nie wiedzieli zapewne, że w pierwszych dniach po wyborach prezesa TKZ uniknęło groźnej burzy, a prasa dalszych sensacji. 3 sierpnia Wielopolski skierował do Komitetu parustronicyowy memoriał, utrzymany w bardzo ostrym tonie. Stwierdził w nim, że w ciągu ostatnich kilku lat działalność Komitetu (którego sam był przeciw członkiem) „żadnych doniosłych nie przyniosła korzyści”. Nowa ustawa powstała, jego zdaniem, z inicjatywy rządu, „a władze Towarzystwa nie zawsze szczęśliwą w tej mierze, chyba tylko redakcyjną, położyły zasługę”. Ich winą jest natomiast pozbawienie stowarzyszonych funduszu użyteczności publicznej, podniesienie stopy procentowej od pożyczek, wadliwe finansowanie konwersji listów zastawnych, ogólny chaos w agendach TKZ. Rażącem dowodem nieudolności jest również „fakt ekonomicznie anormalny, że dziś listy zastawne miasta Warszawy stoją wyżej od ziemskich”. W tym stanie rzeczy Wielopolski oświadczył, że stanowczo składa rezygnację, nie chcąc nadal dzielić odpowiedzialności. Czynił to w formie, która kryła dość wyraźną pogrozkę: „Oświadczam, nadal udziału w obradach Komitetu brać nie będę, przed wyborcami mymi to postanowienie wyjaśnię bliżej, a urząd mój złożę w ręce tych, którzy mi go powierzyli. Tymczasem upraszam o zamieszczenie niniejszego mego oświadczenia w protokole najbliższego posiedzenia komitetu, gdyż odąd w sprawach Towarzystwa solidarnym z Komitetem być nie mogę”⁷⁰.

Podanie streszczonych powyżej zarzutów do wiadomości publicznej, i to przez osobę kalibru Wielopolskiego, mogło mieć poważne następstwa. Nie były to już głosy padające na zebraniach wyborczych uspokajane przez radców i tłumione przez „rozumną większość”, ani artykuły dziennikarskie, szczególnie pochodzące z łamów radykalnej prasy. Należy przypuszczać, że publikacja tego oświadczenia mogłaby wywołać spadek kursu listów zastawnych, a ewentualne dalsze wystąpienia zwolenników margrabiego, utrzymane w podobnym duchu, mogłyby doprowadzić do rozłamu w TKZ. Nie wiadomo też, jak w podobnym przypadku zachowałyby się władze carskie.

Można się tylko domyślać, że tych właśnie argumentów użyła delegacja Komitetu, która tego samego dnia wieczorem odwiedziła margrabiego w jego warszawskiej kwaterze. Nieprzypadkowo wysłano doń ludzi

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Poseł Prawdy [A. Świętochowski], *Liberum veto*, „Prawda” nr 32 z 9 sierpnia 1890.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ WAP Kielce, AOM nr 245b: Zyg'nunt Wielopolski do Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Warszawa 3 sierpnia 1890 (minuta).

cieszących się zasłużenie opinią jego zwolenników, Rodryga Potockiego i Stanisława Skarżyńskiego — w tym wypadku solidarnych raczej z władzami TKZ⁷¹. Sklonili oni Wielopolskiego do wycofania oświadczenia. W jego miejsce wysłał on zwięzłe zawiadomienie o zrzeczeniu się godności radcy na mocy § 23 statutu z 1888 r.⁷² Poinformował o tym „Wiek” na marginesie sprawozdania z posiedzenia nowych władz Towarzystwa⁷³. Reszta prasy zachowała powściągliwe milczenie.

Odezwali się za to polityczni i osobiści przyjaciele margrabiego, dając upust swym uczuciom w prywatnej korespondencji. Józef Trzebiński z Miławczyce pisał na marginesie wyborów: „jesteśmy zgrzybiałymi dziećmi — pozbawieni na zawsze najmniejszego nie już zmysłu ale instynktu politycznego — — zawsze czuli na czcze błyskotki”⁷⁴. Tę samą myśl podobnie wyraził Ludwik Oraczewski z Morawicy (*nota bene* był on synem Hortensji Wielopolskiej, siostry Aleksandra, a więc kuzynem Zygmunta): „*la faute n'est donc pas du pays, mais de cette stupide représentation*”⁷⁵. Rozwinął ją bratanek margrabiego, również Zygmunt: „Był to wybór — jak osoba jedna powiedziała — między dawnym konserwatyzmem a ideałami nowszymi, więcej racji bytu mającymi, z tą tylko różnicą, że trzeba słowa te tłumaczyć: wybór pomiędzy dawnym głupim i fałszywie pojmowanym konserwatyzmem pozorów — — opierającym się na wypadkach, które jeden po drugim pozbawiły nas nie tylko samoistości, ale nawet [postawiły nas] w położeniu pariasów — — a ideałami stosującymi zasady prawdziwego konserwatyzmu, porządku legalności i godności do położenia obecnego. Że personalia w grę wchodziły to oczywiste, ale *«gegen die Dummheit kämpfen selbst die Götter umsonst»*, póki ona sama (co się dziś stało) tak daleko nie pójdzie, że wejdzie na drogę, z której zakreścić nie będzie mogła i sama siebie i swoich zwolenników zagrzebie”⁷⁶.

Jak wiadomo, nic podobnego nie nastąpiło. Górski piastował stanowisko prezesa Komitetu TKZ przez 12 lat i jeśli wierzyć jego biografom czynił do chwalebnie. Za jego kadencji uporządkowano sprawy finansowe Towarzystwa, m.in. zmieniono oprotowanie listów zastawnych na 4¹/₂%; weszyły też w życie nowe, korzystne dla ziemianstwa przepisy taksowe⁷⁷. Nic nie wskazuje, by władze zajmowały negatywne stanowisko wobec jego osoby i linii, jaką reprezentował. Skądinąd ich stosunek do przedstawionej sprawy pozostaje zagadką; na źródła zawierające jej rozwiązanie nie udało się natrafić.

Gwałtowna i szczerą reakcją stronników Wielopolskiego jest jednak dobrym punktem wyjścia do rozważań nad prawdziwym przedmiotem kontrowersji. W ich oczach nabrała ona nagle cech sporu o pryncypia ideowe i strategię polityczną, z nieodzowną przymieszką animozji personalnych. Spróbujmy zrekonstruować tę optykę. Wielopolski był w niej głosicielem jedynie słusznego programu ugodę, nie poddającym się po-

⁷¹ Tamże: Zygmunt Wielopolski do Seweryna Borkiewicza, Chroberz, 15 sierpnia 1890 (kopia).

⁷² Tamże: Zygmunt Wielopolski do Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Warszawa, 4 sierpnia 1890 (minuta).

⁷³ „Wiek” nr 316 z 7 sierpnia 1890.

⁷⁴ WAP Kielce, AOM 245b: Józef Trzebiński do Zygmunta Wielopolskiego, Miławczyce, 9 sierpnia 1890.

⁷⁵ Tamże: Ludwik Oraczewski do Zygmunta Wielopolskiego, Morawica, 4 sierpnia 1890.

⁷⁶ Tamże: Zygmunt Wielopolski (s. Józefa) do stryja Zygmunta Wielopolskiego (ordynata), Ostrowiec, 6 sierpnia 1890.

⁷⁷ E. Banaś, op. cit., s. 87 n.

dobnie jak jego ojciec, żadnym zgubnym sentymentom. Przeciwno sobie miał niebezpiecznych marzycieli, grupujących się w swoistej mafii; można po nich oczekiwać jeśli już nie nowego powstania, to co najmniej takiego postępowania, które skłoni władzę do likwidacji TKZ. Jeżeli nawet nie nastąpią nowe represje, to nie będzie mowy o żadnych koncesjach, które można uzyskać tylko pod przewodnictwem margrabięgo, zabiegając o nie cierpliwie gdy zdarzy się odpowiednia okazja; można by to czynić np. w formie nowych akcji adresowych. Tak czy inaczej niedopuszczenie Wielopolskiego do godności prezesa Komitetu TKZ, która była przecież równoznaczna z nieformalnym reprezentowaniem ogółu ziemiaństwa Królestwa Polskiego⁷⁸, zaprzepaściło te szanse.

Podobne rozumowanie zawarte jest nawet w niektórych wspomnieniach kreślonych po śmierci margrabięgo w 1902 r. W 12 lat po opisywanych wypadkach jego przyjaciele w tym właśnie duchu wracają w korespondencji rodzinnej do zabiegów o przesurę z 1890 r.⁷⁹ Wiedzieli już zresztą wtedy, że porażka nie była przejściowa. Wcześniej niektórzy z nich mieli jeszcze nadzieję; np. Seweryn Borkiewicz pisał: „Widziałem się z Trzebińskim; według niego jeśli zechcesz, wybór Twój w Kielcach za dwa lata jest zapewniony; gdyby i w innych guberniach wybór wypadł w naszym duchu, o co wypada się starać, to przy rozbiciu dzisiejszej większości różne się mogą horyzonty otworzyć”⁸⁰.

W korespondencji, która nastąpiła po porażce, sugerowano także, że Wielopolski jest „nowoczesnym” konserwatystą. Czy było tak w istocie? W jego papierach niewiele jest informacji, które ułatwiłyby odpowiedź na to pytanie. Zachowała się jednak interesująca wymiana listów z Adamem Goltzem z 1880 r. Chodziło wówczas o parcelację; niektórzy działacze ziemiańscy, wśród nich właśnie Goltz, pragnęli jakoś powstrzymać ten proces, bardzo niekorzystny również z punktu widzenia interesów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. W związku z propozycją, by starać się o wydanie przepisów prawnych ograniczających możliwości parcelacji, Wielopolski pisał: „Główne źródło prądu powszechnego jest powstanie nowych sfer społecznych i dobijanie się przez nie nowych warunków bytu ekonomicznego. Niezaprzeczenie zgodnego z naszym prawodawstwem cywilnym nowego tego prądu nie powstrzyma odpowiednio rozporządzenie”⁸¹. Z pewnością było to stanowisko młodokonserwatywne, nacechowa-

⁷⁸ O takim właśnie postrzeganiu roli TKZ i stanowiska prezesa Komitetu pisze Seweryn Czetwertyński, syn długoletniego radcy i prezesa w latach 1906—1918 (zob. *Syn o ojcu*, [w:] W. Czetwertyński, op. cit., s. 23). Podobne stanowisko zajmuje Leopold Julian Kronenberg (tenże, *Wspomnienia*, Warszawa 1933, s. 73).

⁷⁹ WAP Kielce, AOM nr 7. W nekrologu Zygmunta zamieszczonym w „Czasie” z 12 maja 1902 autor ukrywający się pod inicjałami „dr P.” stwierdził, że podobnie jak pokolenie współczesne Aleksandrowi Wielopolskiemu nie poparło jego polityki, „tak samo pokolenie następne wyparło się syna, gdy chodziło o wybór na prezesa TKZ”. Skądinąd w 1890 r. krakowski dziennik przemawiał innym tonem, komentując wybór Górskiego: „Byłoby zatem rzeczą nie tylko z prawdą niezgodną, ale i do wysokiego stopnia niewłaściwą, gdyby usiłować z powodu tego wyboru odświeżyć jakies sprzed lat trzydziestu wspomnienia i dopatrywać się w nich przedawnionych i zapomnianych już zupełnie sporów oraz współzawodnictw, których nikt z wyborców na myśl nie miał i które w dzisiejszym położeniu byłyby pełnym anachronizmem” („Czas” nr 178 z 5 sierpnia 1890). Widać tu wyraźną troskę o spójność konserwatywnych kół ziemiaństwa.

⁸⁰ WAP Kielce, AOM nr 245b: Seweryn Borkiewicz do Zygmunta Wielopolskiego, Chrzęstów, 21 sierpnia 1890.

⁸¹ Tamże, AOM nr 245b: Zygmunt Wielopolski do Adama Goltza, Chroberz, 26 września 1880 (minuta).

ne pragmatyzmem i realizmem politycznym. Ale i w pismach Górskiego, którego poglądy łatwiej zrekonstruować, można znaleźć liczne dowody na to, że w ramach zachowawczych pryncypiów starał się on iść z duchem czasu. Popierali go zresztą, co znamienne, publicyści grupujący się wokół „Niwy” i „Słowa”, a więc reprezentanci tendencji uznawanych za neokonserwatywne. Stanu świadomości jego sojuszników nie sposób natomiast odtworzyć; brak reprezentatywnych przekazów źródłowych pochodzących z okolic 1890 r. Jak się zdaje, stanowili oni luźniejszą grupę, przyciąganą osobistym autorytetem Górskiego i nie formującą nawet na użytek prywatny wyraźniejszego programu politycznego.

Pomimo wszystko był jednak margrabia na swój sposób bardziej nowoczesny. Różnice tkwiły nie tyle w pryncypiach, co w metodach działania i tonie wypowiedzi. Górski był człowiekiem starej daty, silnie podkreślającym swą religijność, nie działającym wbrew ziemiańskiemu środowisku, bardziej wstrzemięźliwym w ugodowych manifestacjach choć zabiegającym o opinię lojalnego poddanego cara. Wielopolski, wychowany w szkole swego ojca, próbował być politykiem bardziej bezwzględny, a zarazem elastycznym, mniej łączącym się z nastrojami, skądinąd w niemalym zakresie przychylnymi jego osobie.

I wreszcie czy Ludwik Górski i jego zwolennicy to kontynuatorzy poglądów i postaw z epoki Towarzystwa Rolniczego i obozu Białych?⁸² Sytuacja znacznie się zmieniła, także w aspekcie pokoleniowym. Główną, rzucającą się w oczy cechą wspólną było to, że zwolennicy pana Ludwika nie chcieli iść za margrabią Zygmuntem, tak jak ich poprzednicy (a w pewnym odsetku i oni sami) — za margrabią Aleksandrem. Właśnie „za”, bo nie „z”. Tkwił tu ważny element kontrowersji, sprowadzający się do odmiennego stylu przywództwa, nie zaś do poważniejszych różnic programowych. Tak czy inaczej należy skonstatować po raz kolejny, że podziały sprzed blisko trzydziestu lat ciążyły jeszcze w 1890 r. nad ważną sferą polskiego życia publicznego. Na prawicy nakładały się one na mające co najmniej równie dawną genezę spory o model ugody, nie zawartej ostatecznie głównie z winy drugiego kontrahenta. Przełom lat 80-tych i 90-tych nie sprzyjał zresztą działaniom w tym kierunku. Wobec nacisku coraz to nowych zarządzeń rusyfikacyjnych (w 1893 r. dotknęły one również samo Towarzystwo Kredytowe; minister finansów nakazał wówczas wybieranie do jego władz jedynie osób znających dobrze język rosyjski⁸³, środowiska ziemiańskie ograniczały się jedynie do starań o zachowanie swych pozycji.

W tym kontekście prezesura TKZ odgrywała istotną, choć chyba nie pierwszoplanową rolę⁸⁴. Rywalizacja o nią była do pewnego stopnia spo-

⁸² Mimo braku poważniejszych podstaw niektórzy przedstawiciele ziemiaństwa, nawet przychylni Górskiemu, żywili takie właśnie przekonanie. Oto świadectwo Ignacego Popiela, młodszego o pokolenie właściciela majątku położonego w sąsiedztwie dóbr Sterdyni, również działacza TKZ (spisane około 1908 r.): „Pan Górski do śmierci pozostał tym poglądom wierny” (BN rkps 6449, k. 73v).

⁸³ *Zbiór praw i przepisów* t. V, cz. 2, Warszawa 1896, s. 7 n.

⁸⁴ Sam Górski miał na ten temat (a przynajmniej prezentował na zewnątrz) następującą opinię: „Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, ograniczone ustawą swoją do wskazanego celu i ściśle określonych środków działania, nie przedstawia obszernej pola dla indywidualnej inicjatywy. W rozgałęzionych jednak i skomplikowanych stosunkach, nie tylko ze stowarzyszonymi ale i z władzami rządowymi wymaga trafności sądu, roztropności w postępowaniu i wyrozumiałości na potrzeby przyciśniętych niepowodzeniami rolnictwa właścicieli ziemskich (L. Gó r s k i, op. cit., s. 27).

rem zastępczym, charakterystycznym dla społeczeństwa pozbawionego jawnego życia politycznego. Z punktu widzenia „pism postępowych” był to spór w rodzinie, walka wewnątrz obozu konserwatywnego. Pozytywiści i inni przedstawiciele centrum i umiarkowanej lewicy nie potrafili się jednak, co charakterystyczne, powstrzymać przed daniem do zrozumienia, kogo wolą czy może kogo mniej nie lubią. Nie można też całkowicie odrzucić tych sugestii źródłowych, które sprowadzają całą sprawę do rozgrywek personalnych. Z pewnością miały one znaczenie, szczególnie w obozie margrabiego. Prywatne wypowiedzi niektórych jego zwolenników zdają się świadczyć o pełnieniu przez nich roli klientów, liczących, być może, na osobiste korzyści w razie wygranej. Są to jednak tylko przypuszczenia⁸⁵.

W kilka lat później, w epoce rozbudzenia nadziei na koncesje polityczne w związku ze wstąpieniem na tron Mikołaja II okazało się, że zarówno grupa Górskiego, jak i Wielopolskiego — obie stosunkowo płynne — potrafią ze sobą współpracować. W kilkanaście lat później wielu adwersarzy miało się spotkać w Stronnictwie Polityki Realnej. Inni wybrali Związek Katolicki⁸⁶ czy nawet Narodową Demokrację. Nowa sytuacja złagodziła dawne spory; powymierali już zresztą czołowi przedstawiciele starszego pokolenia, odgrywającego jeszcze w 1890 r. czołową rolę. W warunkach, jakie zapanowały po r. 1905, konserwatywne koła ziemiańskie mogły przy tym zorientować się, choć jeszcze nie ostatecznie, jak niewielkie są ich wpływy. Kilkanaście lat wcześniej mogło się wydawać, że są one znaczne i że w wyborach do władz TKZ chodzi o spór istotny dla przyszłych losów społeczeństwa polskiego.

Андрей Шварц

СПОР ИЗ-ЗА ПРЕДВОДИТЕЛЬСТВА ИЛИ ИЗ-ЗА КОНЦЕПЦИИ ПРИМИРЕНИЯ?
СОПЕРНИЧЕСТВО ЛЮДВИКА ГУРСКОГО И ЗИГМУНТА ВЕЛЕПОЛСКОГО
В ВЫБОРАХ ВО ВЛАСТИ КРЕДИТНОГО ЗЕМСКОГО ОБЩЕСТВА В КОРОЛЕСТВЕ
ПОЛЬСКОМ В 1890 Г.

Существующее с 1825 г. Кредитное Земское Общество давало дешёвый кредит крупным собственникам, предоставляя ссуды под ипотечный залог. После январского восстания это учреждение, относительно не зависящее от царских властей, стало неформальным представительством землевладельческих кругов. Целью настоящей статьи, опирающейся на газетных источниках и материалах архива Велёполских, было проследить историю соперничества, которое на форуме Общества развернулось между двумя консервативными группировками. Вокруг Зигмунта Велёпольского объединились сторонники примирения с Россией, осуждающие повстанческое прошлое и возлагающие надежды на связи своего предводителя с русской правящей элитой. Лагерь Людвика Гурского придерживался более умеренного направления в проправительственных декларациях. Незначительную сравнительно разницу программы усиливала личная неприязнь ещё со времени январского восстания.

⁸⁵ Zdaniem Wilhelma Feldmana (*Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym t. II, Kraków [b.d.w.], s. 218*) Zygmunt Wielopolski wraz z małą grupką arystokratów stanowił prawicę obozu ugody, którego centrum skupiało się wokół Ludwika Górskiego zaś lewicą — wokół Włodzimierza Spasowicza i Erazma Piltza. Pogląd ten nie jest pozbawiony słuszności, choć nadto uproszczony.

⁸⁶ Por. S. Gajewski, *Związek Katolicki w Królestwie Polskim*, „Roczniki Humanistyczne” t. XXVI, 1978, z. 2, s. 154—157.

Спор вѣлся во время реакціоннаго правленія Александра III, когда открытая политическая деятельность была невозможна. Ему содѣствовала дискуссія в печати и на избирательныхъ собраніяхъ; с виду она касалась исключительно хозяйства и организаціи Кредитнаго общества. Иные вопросы затрагивали, оперируя намѣками и недомолвками, значительную часть которыхъ удалось расшифровать на основе частной корреспонденціи.

Победителемъ в выборахъ сталъ Гурскій, который принялъ должность председателя Общества, а большинство во властяхъ завоевали его сторонники. Помогла ему в этомъ репутація ретиваго католика, образцоваго хозяина и значительные достиженія на публицистическомъ поприщѣ в консервативномъ духѣ. Представляется, что в его спорѣ с Велѣпольскимъ основною ставкою было предводительство помещичьихъ круговъ, позиціи которыхъ оказались под угрозою в эпоху капиталистическихъ преобразованій и поступательной демократизаціи польскаго общества.

Andrzej Szwarc

QUERELLE DE PRÉÉMINENCES OU LUTTE DE DEUX CONCEPTIONS D'UN ACCORD AVEC LA RUSSIE?

Rivalité de Louis Górski et de Sigismond Wielopolski au cours des élections
au Conseil d'administration de la Société du Crédit Foncier (1890)

La Société du Crédit Foncier, fondée en 1825, accordait des crédits à taux modéré sur hypothèque aux grandes propriétés foncières. Cette institution, à peu près indépendante des autorités russes, constituait une représentation informelle des milieux de propriétaires terriens. En nous inspirant des articles de presse et des matériaux provenant des archives Wielopolski, nous nous sommes proposé d'examiner la rivalité, au sein de la Société, de deux groupes de hobereaux conservateurs.

Autour de Sigismond Wielopolski se concentraient les partisans d'un accord avec la Russie: ils condamnaient le passé insurrectionnel et plaçaient tous leurs espoirs dans les relations de leur chef avec les autorités russes. Les partisans de Louis Górski montraient une attitude plus modérée dans leurs déclarations de loyauté à l'égard du gouvernement russe. Cette différence, relativement minime, était aggravée par des ressentiments personnels datant de l'insurrection de 1863.

Le conflit se déroulait au temps du règne réactionnaire d'Alexandre III, alors qu'aucune activité politique ouverte n'était possible en Pologne. On discutait dans la presse et au cours de réunions électorales; en apparence elles ne concernaient que des questions économiques et l'organisation de la Société du Crédit Foncier. D'autres problèmes n'étaient soulevés que sous forme d'allusions et de sous-entendus; nous avons pu en déchiffrer une grande partie grâce à des lettres privées.

Górski triompha aux élections, devint président de la Société et une grande partie de ses partisans fut élue au conseil d'administration. Où devrait-on chercher les causes de cette victoire? Le caractère de catholique fervent, de Louis Górski ses qualités d'excellent administrateur ainsi que ses nombreuses publications écrites dans un esprit conservateur. Il semble que dans son conflit avec Wielopolski sa position de chef des milieux de propriétaires terriens décidât de sa victoire. La situation de ces derniers était fort menacée par les transformations dues au capitalisme et au processus de démocratisation de la société polonaise.